Rok X
Nr. 2

15 Stycznia 1936 r.

Opłata uiszczona ryczałtem
Cena 50 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

O skazie wysiękowej.

W jednym z poprzednich artykułów p. t. „O skłonności do biegunek“ wspominaliśmy, że istnieją dzieci, u których obok skłonności do występowania częstych, śluzowych stolców — przejawia się skłonność do rozmaitych wykwitów skórnych i pokrzywek. Dzisiaj zajmiemy się pokrótce temi dziećmi.

Często zdarza się, że matka przychodzi do lekarza z następującą skargą: „Moje dziecko prawie od samego urodzenia ma na głowie jakieś strupy, a i na ciałku też od czasu do czasu pokazują się takie czerwone guzki, a czasem to i pokrzywka. Tak czysto trzymam dziecko, a nic nie pomaga!“ Oczywiście, że nie pomaga i pomóc nie może — bo tu mamy do czynienia z pewną skłonnością dziedziczną, wyrażającą się właśnie w występowaniu takich strupów na głowie, zwanych popularnie ciemieniuchą, czy też różnych swędzących wysypek i pokrzywki na całem ciele dziecka.

Oprócz jednak skłonności do takich zmian na skórze, występują u dzieci i inne znamiona stanu, zwanego „skazą wyziękową“. Częstokroć u dzieci takich pojawiają się katary nosa, anginy, dławiec (krup) rzekomy, katary oskrzeli z kokluszowym kaszlem, a nawet u trochę starszych dzieci astma. Skłonność do tych stanów kataralnych jest tak duża, że zwykle nawet błahy powód: zmiana pogody, kurz czy też jakieś inne czynniki drażniące wywołują całą falę cięższych albo lżejszych katarów, anginę i t. p. Często również idzie z tem w parze i skłonność do licznych śluzowych, wodnistych stolców, występujących przeważnie bez żadnego związku z jakimkolwiek błędem w odżywianiu. Trzeba dodać, że dzieci „wysiękowe“ zapadają na zapalenia miedniczek nerkowych lub pęcherza łatwiej niż inne. Należy pozatem ogólnie powiedzieć, że czas trwania poszczególnych chorób jest u tych dzieci przeważnie o wiele dłuższy, niż u dzieci nie dotkniętych skazą wysiękową.

Jeżelibyśmy chcieli teraz zastanowić się nad wyglądem zewnętrznym tych dzieci, to moglibyśmy rozróżnić dwa typy: byłyby to albo dzieci tłuste, nalane, albo znów odwrotnie: chude, drobne, źle przybywające na wadze.

Dzieci tłuste, mające czasem „kwitnący“ wygląd, podawane są nieraz przez rodziców za okazy zdrowia i są przeważnie powodem niezbyt zresztą usprawiedliwionej dumy rodzicielskiej.

Dopiero jednak po przebyciu całego szeregu wysypek skórnych, katarów nosa, gardła, oskrzeli i t. p. przestają rodzice wierzyć niezachwianie w znakomity stan zdrowia swego dziecka i muszą w końcu zasięgnąć porady lekarskiej.

U tych „ciastowatych", nalanych, z wylakierowanemi policzkami dzieci, istnieje zwykle również przerost układu chłonnego, a więc: duże migdałki, adenoidy, powiększone gruczoły na karku, szyi i t. d.

Jeśli wspomniałem o tych dwuch typach dzieci, to dlatego, że musimy u każdego z nich stosować nieco odmienne zasady odżywiania, odżywianie bowiem gra najbardziej doniosłą rolę w leczeniu skazy wysiękowej.

Ogólnie należy powiedzieć, że u dzieci nalanych, tłustych trzeba dążyć za wszelką cenę do uniknięcia przekarmiania.

A więc u niemowląt przy piersi zmniejszymy ilość i czas trwania karmienia, starając się już w III - IV miesiącu zamienić 1 — 2 karmienia na pokarm sztuczny, a więc: zupkę jarzynową, kleik czy jakąś chudą mieszankę. U dzieci sztucznie odżywianych będziemy się starali ograniczyć ilość mleka i stosować mieszanki ubogie w tłuszcz. U starszych dzieci podajemy pożywienie z małą ilością tłuszczu, mięsa, jajek, rosołów, natomiast z przewagą jarzyn i owoców.

U dzieci chudych, drobnych—obok karmienia piersią zastosujemy wcześniej dokarmianie preparatami białkowemi oraz wprowadzenie większej ilości węglowodanów (cukru) w celu osiągnięcia prawidłowej wagi; objawy skazy wtedy bowiem stają się mniej wybitne.

Ze skłonnością do nieżytów dróg oddechowych — należy walczyć, unikając okazji do zakażeń i wyjeżdżając z dzieckiem, o ile tylko można—na wieś, w góry i t. d., pobyt bowiem w mieście, którego powietrze zawiera znaczny procent kurzu i dymu, jest zawsze szkodliwe dla dziecka.

Na zakończenie chciałbym jeszcze poruszyć jedną kwestję. Po przeczytaniu tego artykułu może się matce wydawać, że u każdego dziecka, u którego zauważy na główce lub ciele wysypki swędzące, muszą później wystąpić koniecznie i inne objawy skazy wysiękowej, a więc: skłonność do biegunek, do zachcrzeń kataralnych dróg oddechowych i t. d. Nie, wcale tak nie jest. Jeśli przytoczyliśmy te wszystkie obja-

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

„B e c i k“.

Becik nadaje się tylko dla dziecka małego, najdalej do pół roku.



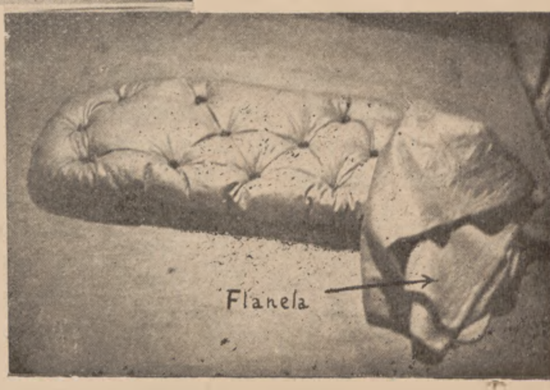


W beciku puchowym dziecko wygina się w pałąk. Pozatem taki becik powoduje przegrzewanie niemowlęcia.



W beciku nowoczesnym z włosia lub trawy morskiej dziecko trzyma się bardziej prosto. Falbanki, koronki są zbędne.

Becik nowoczesny składa się z materacyka wypełnionego trawą morską lub włosiem i koperty, którą można wypełnić puchem, ale lepiej włożyć w nią flanelowy kocyk lub watowaną kołderkę.





Już od urodzenia dziecko można chować bez becika.

Racjonalna pościel niemowlęcia:

1. materac z włosia,
2. podpinka na materac,
3. prześcieradełko,
4. koc do przykrycia dziecka,
5. podpinka na koc.



Na tej pościeli niemowlę leży owinięte w pieluszki (zwykłe). Na rysunku koc odwinięty na bok, bo w pokoju ciepło.



Gdy nieco chłodniej, owijamy dziecko ponadto we flanelową kołderkę



lub przykrywamy kołderką watową.

Dziecko nie powinno się pocić!

Dr. M. ZAKS.

wy, to tylko celem wyliczenia wszystkich możliwości, jakie mogą się zdarzyć.

Nie twierdzimy jednak wcale, że one muszą wszystkie wystąpić koniecznie. U niektórych dzieci objawy skazy zmniejszają się z wiekiem, chociaż naogół powinniśmy wiedzieć, że ludzie którzy w wieku dziecięcym mieli objawy skazy wysiękowej, będą w wieku późniejszym skłonni do chorób wątroby i artretyzmu.

Nie zapominajmy jednak, że u dzieci właściwe postępowanie matki jest już połową zwycięstwa w walce ze skazą wysiękową.

Dr. B. Górnicki.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Krzyk niemowlęcia.

1. Jaki nastrój cechuje zdrowe niemowlę?

Nastrój pogodny. Niemowlę uśmiecha się i naogół nie krzyczy nawet wtedy, gdy jest pozostawione samo sobie.

2. A o czem może świadczyć krzyk niemowlęcia?

Naogół krzyk niemowlęcia nie ma większego znaczenia. Przyczyny krzyku bywają jednakże bardzo różne. Najczęściej są one błahe, ale w pewnych wypadkach mogą być i poważne.

3. Co najczęściej bywa powodem krzyku?

Głód — z chwilą zbliżania się godziny karmienia niemowlę niepokoi się i wreszcie krzyczy. Pozatem dziecko może krzyczeć, gdy ma mokre pieluszki, gdy jest mu zimno, gdy jest przegrzewane i t. d.

4. A zatem to nie ból brzuszka bywa najczęstszą przyczyną krzyku?

W pewnych przypadkach dziecko może również krzyczeć wskutek dolegliwości ze strony jamy brzusznej (zbieranie się gazów). Naogół jednakże sprawa wiązania krzyku dziecka z bólami brzucha jest przesadzona. Niektóre matki dopatrują się bólów brzucha prawie w każdym krzyku dziecka.

5. Jak usunąć takie dolegliwości ze strony brzuszka?

W wypadkach nagromadzenia się gazów i dużego wzdęcia brzuszka — gazy odprowadzić (najlepiej przy pomocy gumowej lub kauczukowej rurki, założonej do kiszki stolcowej). Jeżeli dolegliwości powstały wskutek zalegania mas kałowych—zrobić lawatywę oczyszczającą; gdy nadmiar gazów i ich gromadzenie się jest

związane z rozwolnieniem niemowlęcia, należy leczyć wolne stolce.

6. Co pozatem bywa często przyczyną krzyku dziecka?

Rozkapryszenie dziecka, przyzwyczajenie do noszenia, huśtania i kołysania. Rozkapryszone niemowlę nie chce się samo bawić, lecz wymaga, by się niem stale zajmowano. Niemowlęta takie nieraz potrafją teroryzować wprost swe otoczenie.

7. Co wtedy najczęściej robią matki?

Ulegają zachciankom swych pociech. Zachcianek tych przybywa coraz więcej. Matka jest przemęczona, całe otoczenie jest zdenerwowane. Celem chwilowego uspokojenia daje się także dziecku smoczek do ssania (nierzadko brudny), co może prowadzić do różnych schorzeń jamy ustnej.

8. A co się robić powinno?

Najlepiej już od początku nie przyzwyczajać dziecka do złych nawyknień. Rozkrzyczanemu dziecku nie zezwalać na różne kaprysy, lecz udawać, że jego krzyk nie robi żadnego wrażenia na osobie pielęgnującej. Tylko zdecydowane przeciwstawienie się wszelkim kaprysom potrafi w szybkiem tempie sprowadzić zachowanie się dziecka na właściwą drogę.

9. A jakie mogą być poważniejsze powody krzyku?

Przyczyną krzyku mogą być również różne choroby np. zapalenie ucha środkowego, ciężkie schorzenia narządów jamy brzusznej i t.p.

10. Jak odróżnić krzyk dziecka chorego od krzyku zwykłego, nie mającego większego znaczenia?

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. Naogół jednak matka musi pamiętać, że krzyk dziecka cierpiącego bywa gwałtowny, napadowy i zjawia się bez żadnych widocznych powodów. Gwałtowny krzyk winien zwłaszcza wtedy zwrócić uwagę otoczenia, gdy dotyczy on dziecka naogół spokojnego. Jeśli gwałtawnemu, przeraźliwemu krzykowi towarzyszą i inne niespotykane zazwyczaj objawy (gorączka, wymioty, biegunka, nieoddawanie moczu i t.p.), należy bezzwłocznie wezwać lekarza.

Dr. P. Wójciak.

Kilka uwag lekarskich o pieluszkach.

Niemowlę zaopatrzone jest w 2 rodzaje pieluch: 1) cienkie i 2) grube. Cienkie, o kształcie kwadratu, 80 cm. szerokie i tak samo długie, uszyte są zazwyczaj z cienkiego bawełnianego materjału np. madepolamu albo ze znacznie droższego, t. zw. „tetry". Cienka pieluszka powinna być miękka, gdyż przylega bezpośrednio do skóry, w zgięciu pachwinowem układa się nawet we fałdy, co przy szorstkim lub twardszym materjale mogłoby drażnić delikatną skórę niemowlęcia. Pozatem cienka pielucha powinna dobrze chłonąć wodę, a właściwie mocz, ażeby uchronić skórę od łatwo powstających odparzeń. Tę rolę najlepiej spełnia materjał „tetra", ale jest on mniej dostępny dla szerszego ogółu matek ze względu na wyższą cenę.

Pieluchy grube, flanelowe, czasem barchanowe (obecnie rzadko już używane), mają kształt i rozmiary bądź takie same, jak cienkie — o ile używane są do zawijania dziecka — bądź też są mniejsze, kształtu prostokąta, o rozmiarach 40 cm. x 70 cm, o ile traktujemy je jako podkład.

Pieluchy powinny być używane wyłącznie do zawijania dziecka, nigdy zaś do kąpieli, w której pielucha tylko zawadza, gdy jest zupełnie czysta, a brudzi wodę i staje się rozsadnikiem zakażenia, o ile była przedtem używana, z czem, niestety, spotykamy się dość często.

Używane, to znaczy zbrudzone, pieluchy powinny być przechowywane możliwie krótko.

Nie powinno się zmoczonych pieluch rozwieszać w pokoju „przy piecu" ani, tembardziej, w kuchni, gdyż zawarty w nich mocz ulega rozkładowi i zatruwa powietrze, wdychane przez niemowlę i domowników. Pieluchy, zawierające stolec niemowlęcia, powinny odrazu zostać włożone do naczynia z wodą celem spłukania, a następnie uprania i wygotowania. O ile takie postępowanie nie jest możliwe ze względów technicznych (brak czasu lub osoby piorącej), pieluchy należy przechować w przykrytem naczyniu, np. we wiadrze z pokrywką, ale tylko w ciągu jednego dnia.

Jedne i drugie pieluchy powinny być dokładnie wyprane w wodzie z mydłem, tak samo wygotowane w roztworze mydła, a następnie dopiero suszone i maglowane. Najlepiej, po zmaglowaniu, które nadaje pieluchom pewną gładkość i miękkość, jeszcze je uprasować. Prasowanie pieluch nietylko dokładniej je wygładza i suszy, ale przez działanie wyższej ciepłoty dezynfekuje czyli odkaża, co jest bardzo ważnym

czynnikiem higjenicznym Na tak zwanej czystej, a nieprasowanej pieluszce mogą pozostać niewidzialne dla oka najprzeróżniejsze drobnoustroje, niekiedy nawet złośliwe.

Zarazki te mogą być powodem wielu przykrości dla niemowlęcia. Jeśli zarazki te pochodzą z wolnych stolców niemowlęcia, mogą one podtrzymywać biegunkę przez dalsze samozakażanie się. Jeśli to są ropotwórcze zarazki, mogą one powodować cały szereg schorzeń skóry.

Stąd wynika praktyczna wskazówka: nie wolno używać nieprasowanych pieluch dla niemowląt, zwłaszcza w okresie rozwolnienia i zakażeń ropnych skóry.

Bezwzględnie nie należy także używać pieluch wysuszonych po zmoczeniu; mocz, rozkładając się, zatruwa otaczające powietrze, drażni skórę dziecka i nadaje jej przykry, charakterystyczny zapach, po którym doświadczony lekarz i pielęgniarka odrazu poznają niewłaściwie pielęgnowane niemowlę. Bez rozpytywania, wiedzą, co sądzić o przygotowaniu matki z zakresu higjeny niemowlęcia.

Dr. St. Gleichgewichtowa.

Ze skrzynki do listów.

Zalety narciarstwa.

Pani Anna B. w Skarżysku.

Nie odradzać, ale przyklasnąć należy zamiarowi Pani zaopatrzenia swoich dzieci w narty i sprzęt narciarski. Miejscowość, gdzie Pani zamieszkuje, jest falista, pagórkowata, akurat więc nadaje się do nart. Oby tylko spadł tam śnieg, bo prawdopodobnie jeszcze go niema. A bez grubej powłoki śniegu sportu tego uprawiać nie można.

Co do wieku, to chłopczyk w 6 roku życia i dziewczynka w 7 roku — mogą wiec już jeździć na nartach, Nic w tem trudnego niema. Zamałe nie są. Widziałem nawet czteroletnie dzieci na nartach i dobrze sobie dawały radę.

Sport ten jest w Polsce mało rozpowszechniony. Jest to niesłuszne. O ile ślizgawka ma duże rozpowszechnienie, o tyle narciarstwo nie jest dostatecznie uprawiane jako sport zimowy, jeden z najprzyjemniejszych i najzdrowszych. A terenów w Polsce dla tego sportu posiadamy dużo. Nie mówię o terenach w Małopolsce Wschodniej i Zachodniej, które specjalnie są wymarzonemi terenami dla narciarzy, ale w każdej niemal okolicy całej Polski znajdą się mniejsze lub większe wzniesienia, pagórki, które można wykorzystać dla nart.

Należy żałować tylko, że kapryśna zima w tym roku nie obdarowała nas jeszcze śniegiem. Wkraczamy już w połowę zimy, a śniegu jeszcze prawie niema. Tak przynajmniej jest w tej chwili, może to zmieni się na lepsze, gdy Pani będzie czytała te słowa. Bo niewielka jest pociecha, że tam daleko w górach spadł śnieg. W góry mogą udać się rozporządzający czasem i zasobni materjalnie, dla szerszego zaś ogółu jest to niedostępne. A sport ten musi przyciągnąć liczniejsze masy młodzieży, niż to dzieje się dotychczas. Musimy pod tym względem brać przykład z zagranicy, szczególnie z państw Skandynawskich i Anglji, gdzie narciarstwo jest ogromnie rozpowszechnione.

Nie możemy narzekać, żebyśmy nie mieli doskonałych narciarzy, rekordzistów, ale chodzić nam powinno o zdrowie całego narodu. Nie możemy nie cieszyć się, jeżeli ta czy inna drużyna narciarska swojemi popisami podczas zawodów zwróciła na siebie uwagę widzów i prasy sportowej zagranicznej, jeżeli ten czy inny narciarz swoim wyczynem przysporzył sławy imieniu pol-

skiemu. Nam jednak powinno chodzić o to, aby każde dziecko już od kolebki było wychowywane w takich warunkach higienicznych, któreby gwarantowały mu zdrowie, tężyznę fizyczną, harmonijny rozwój cielesny i duchowy.

Właściwości naszego klimatu sprawiają, że w każdym roku mamy dużo dni niepogodnych, słotnych i w takie dni dzieci korzystają ze świeżego powietrza niewiele, albo wcale. To też musimy skwapliwie korzystać z każdego dnia pogodnego, z każdej sposobności, żeby dzieciom dostarczyć dużo świeżego powietrza, dać im okazję do niczem nieskrępowanych ruchów i jak najwięcej miłych wrażeń.

Jazda na nartach ma dużo zalet, bo odbywa się na miękkej śnieżnej powłoce, na przeczystem, pozbawionem odrobiny nawet kurzu i pyłu powietrzu, jest przyjemną, nadzwyczaj zdrową zabawą dla dzieci, zabawą przygotowującą do tak wybitnie pożytecznego sportu. Oddychając głębiej czystem powietrzem, narciarz jednocześnie ćwiczy wszystkie mięśnie swego ciała, rozwija w sobie zręczność, poczucie równowagi fizycznej i duchowej, a dając godziwą rozrywkę dorosłym, odrzuca ich od rozmaitych kłopotów i szarzyzny dnia codziennego.

Narciarstwo należy wyżej cenić od sportu ślizgawkowego, bo kryje w sobie znacznie mniej niebezpieczeństw, ma nie mniej zalet z punktu widzenia zdrowia, odbywa się na dużym terenie, nie w takiem skupieniu jak ślizgawka.

Jeżeli więc Pani wraz z dziećmi i mężem chce użyć rozkoszy narciarskiej, to należałoby życzyć Państwu powodzenia i jak najwięcej naśladowców.

Dr. St. Średnicki.

Podsłuchane rozmowy.

O gwiazdkowych przedstawieniach dziecięcych.

„Wiesz jestem dziś na czwartej zkolei choince w tym roku"...

„Jak się to stało?"

„Poprostu. Synka mam w gimnazjum w 1-ej klasie, córkę w prywatnej szkole powszechnej, a najmłodszy Tadzik jest w przedszkolu — wszędzie urządzają choinki, a dziś domowa czwarta".

„No to wierzę, że Ci się one już przejadły. Ale dla dzieci co za radość. Szczególniej jeżeli ta uroczystość połączona z przedstawieniem".

„Otóż to właśnie. Choinki, na których byłam, obudziły we mnie wiele refleksyj. Jestem zdecydowanym wrogiem przedstawień dziecięcych,

urządzanych podczas uroczystości gwiazdkowej".

„Niebardzo Cię rozumiem? Czy ze względu na przeciążenie nauczycielek w tym okresie"?

„Oczywiście i to mnie boli, ale w tej chwili patrzę z punktu widzenia dzieci, ich dobra i przyjemności. Dziecko żyje radością choinkowej uroczystości przez parę dni przed przedstawieniem. Moja Madzia nie spała nawet w noc pochoinkową. Tadzik też nie spał przed choinką, budził się po choince i przez cały dzień nic nie jadł. Jeżeli więc to ma być miarą jego przyjemności, to daruj moja droga, ale dlaczego my dorośli mamy przykładać rękę do ekscytowania naszych dzieci, to doprawdy nie rozumiem".

„Wydaje mi się, że przesadzasz. Czyż przedstawienia rzeczywiście działają w sposób niezdrowy? I co ty nazywasz przykładaniem ręki ze strony Rodziców? Wszak to szkoła zaprasza Rodziców, nie wypada „więc nie iść, a dziećmi w tym wypadku, szkoła również rozporządza".

Zaraz odpowiem faktami, silniejszemi niż poprzednie na Twoje zarzuty, że przesadzam. W jednym z przedszkoli byłam świadkiem odbywania „zamorskiej podróży" przez pięcioro dzieci zpośród aktorów w czasie przebierania się w kostjumy. To też nie przypadek, tylko silne zdenerwowanie, które w ten sposób się objawiło".

„Czyż już w okresie przebierania się dziecko jest podniecone"?

„Oczywiście, tem więcej, że zdenerwowane są i matki i nauczycielki, dla których występ dzieci, jest również ich występem. Kierownictwo szkoły podnieca nauczycielki, a nauczycielki podniecają dzieci. Zdenerwowanie, to najzaraźliwsza choroba dla tłumu, bakcyl który działa momentalnie. Konieczność przebrania się szybkiego, niepomylenia kostjumów—to żądania bardzo duże, dla dziecka szczególniej małego. A teraz kwestja uniewinnienia Rodziców. Czy nie wyczuwasz, że szkoły i przedszkola, prywatne szczególniej, kokietują w ten sposób Rodziców dlatego tylko, że znaczny procent Rodziców jedynie na tę kokieterję jest wrażliwy? Czy ogólnie, nie mierzy się wartości szkoły udanemi przedstawieniami i efektownie dobranemi strojami naszych pociech? Przypomnij sobie tylko, ile osób widujesz na zebraniach Rodzicielskich, ile na wystawach prac urządzanych przez szkołę, a ile na przedstawieniach dziecięcych?

Tak, przełożona szkoły mojej Madzi twierdzi, że niema możliwości

przyciągnięcia rodziców na zebrania.

Zainteresowanie jest znikome. Kontakt ze szkołą, poprzez przedstawienia, jest żadnym kontaktem, a w każdym razie oświetla szkołę bardzo jednostronnie, niewystarczająco dla Rodziców, którzy chcą uzgodnić linję wychowania ze szkołą".

„Wiesz jestem prawie przekonana — ale zakwestjonuję jeszcze jedną sprawę. Pamiętam, kiedyś wspominałaś, że w naturze dziecka tkwi zamiłowanie do iluzji, do zabaw iluzyjnych, a co zatem idzie, do przebierania się. Należałoby to żądanie zaspokoić".

„Słusznie zupełnie—ale niekoniecznie na publicznych przedstawieniach. Szczególniej jeśli chodzi o dzieci małe — te z przedszkola, pierwszej i drugiej klasy szkoły powszechnej — jestem pewna, że im wystarczy najzupełniej „wyżywanie się" w „teatrze domowym", to znaczy teatrze, który odbywa się przy pomocy najprostszych kostjumów (stary kapelusz, laska, chusteczka, szalik i t. d.) wobec wychowawczyni czy nauczycielki przy jej i dzieci pomocy stworzony. W przedszkolu, z którem mam kontakt, taki teatr odbywa się co sobotę. Dzieci bawią się świetnie".

„Czyż byłabyś tego zdania, żeby choinki nie odbywały się wogóle w szkołach"?

„Wydaje mi się, że może dla dzieci, które w domu mają choinkę, szkolne uroczystości nie są konieczne, natomiast dla dzieci pozbawionych choinki domowej — choinka szkolna jest koniecznością. Ale jednocześnie wydaje mi się, że szkoła powinna podejść do tej sprawy od innej strony, usiłować mianowicie tego dnia zabawić dzieci bez ich czynnego i męczącego dla nich współudziału. Emocją dla dziecka będzie zawsze upragniony Mikołaj z podarkami, a miłem przeżyciem nie emocjonującem nadmiernie, popatrzenie na dobry film, przezrocza, czy sztuczkę odegraną na scenie kukiełkami. Tą drogą szkoła również może się „popisać". Wybór bowiem dobrego filmu czy przezroczy i umiejętne ich zademonstrowanie nie jest sprawą błahą — i nie należy do łatwych. Trzeba zatem przekonać Rodziców o szkodliwości przedstawień urządzanych kosztem dzieci niby dla ich przyjemności"...

Dalszego ciągu rozmowy nie udało mi się wysłuchać, gdyż panie wysiadły z tramwaju.

Z. B.

Przyczyny niepowodzenia w życiu.

1. Uwagi ogólne.

Do zagadnień psychologicznych, które niezmiernie interesują bezstronnego widza, należy bezwątpienia społeczne zjawisko: powodzenie i niepowodzenie w życiu. Inaczej wyraziwszy się — często ciekawi nas pytanie: dlaczego pewnym typom zawsze się powodzi w życiu, chociaż niezawsze mają specjalne na to dane, innym zaś—dziwnie się jakoś w życiu nie wiedzie, pomimo, że jak się wydaje, nic na przeszkodzie nie stoi całkowicie zasługują na powodzenie. O jednych w mowie potocznej zwykło się wyrażać: „urodził się w czepku", a o innych, że są poprostu „pasierbami losu".

Zjawisko powodzenia i niepowodzenia, jako przejaw życia społecznego występuje nieodmiennie w każdej zorganizowanej, uspołecznionej grupie istot żywych i to zarówno u zwierząt, jak i u ludzi (dorosłych i dzieci). Uczeni przeprowadzili (dla porównania ze społeczeństwami ludzkiemi) odpowiednie badania nad grupami oraz społeczeństwami różnych stworzeń i wszędzie wykryli różnice w powodzeniu życiowem pomiędzy osobnikami danego gatunku zwierzęcego. Interesujące np. okazały się obserwacje kur i kogutów. Powodzenie życiowe kogutów, ich stanowisko społeczne w obrębie swojej grupy, zależy od sprawności i mocy ich dziobów, jako organów najbardziej charakterystycznych w ogniu ich walki życiowej.

Uzależnienie powodzenia w życiu, a temsamem hierarchji społecznej u zwierząt i u ludzi, od sprawności i wielkości organów fizycznych, lub rozwoju umysłowego (u ludzi), wydaje się zupełnie zrozumiałe i nie wymaga wyjaśnień. Przyczyny niepowodzenia w życiu oczywiste: brak siły mięśniowej, zły rozwój, lub brak pewnych organów fizycznych, niedostateczny rozwój umysłowy (brak inteligencji),—tłumaczy jasno, dlaczego pewnym osobnikom nie powodzi się w życiu t. j. dlaczego pewne osobniki nie mogą dotrzymać kroku innym członkom swojej grupy społecznej.

Ale u człowieka, oprócz tego „sprawiedliwionego niepowodzenia", występuje dziwne napozór zjawisko: jednostka wydaje się najzupełniej pełnowartościowa, taka sama, jak inne, nie zdradzająca żadnych braków, a jednak nie powodzi się jej. Przytem przejawy tego niepowodzenia występują już w bardzo wczesnem dzieciństwie, w wieku t. zw. okresu przedszkolnego, a w pierwszych latach szkoły powszechnej (niedosta-

teczne postępy w nauce)— rzucają się w oczy z całą wyrazistością.

Jaka jest tego zjawiska przyczyna?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, należałoby po dokładnem zbadaniu psycho-fizycznem (rozwój ogólny, wady organiczne, inteligencja), wykryć i zanalizować pierwsze niepowodzenie takiego przez los upośledzonego dziecka, lub człowieka. Ślady prowadzą wgłąb dzieciństwa, do pierwszych lat życia. Potem urywają się nagle. Badany niezawsze, a jego otoczenie jeszcze mniej pamięta o tem, co dawniej było. Otoczenie, rodzina, wie dobrze, że jakiś Tadzik, czy Hania jest jakaś „niewydarzona", ale nie pamięta, kiedy zauważyła to po raz pierwszy. Niekiedy pewne ciosy; dotykające boleśnie dziecko, uchodzą uwagi dorosłych, a niekiedy nie uchodzą wprawdzie ich uwagi, lecz ci mylnie je pojmują i najczęściej bagatelizują. Dorośli najczęściej nie potrafią się wczuć w sytuację małego dziecka i dlatego lekceważą niektóre przejawy postawy dziecka wobec zdarzeń, go dotyczących. Takie zaś zaniedbanie pozostawia niekiedy ślady na całe życie dziecka i dopiero tok dalszego życia, najczęściej niepowodzenie w nauce w okresie szkolnym, zmusza do poszukiwań przyczyny takiego stanu rzeczy i do wyśledzenia początków tego niepowodzenia w pierwszych latach życia.

Ponieważ, jak już wspomniałam, pewne fakty życia dziecka uchodzą uwagi jego otoczenia, najczęściej więc, dopiero życie szkolne wysuwa konieczność zastanowienia się nad warunkami życia we wczesnem dzieciństwie, badanie więc przyczyny niepowodzenia, zmusza do spojrzenia wstecz, do poszukiwań w pierwszych latach życia. Przyczyny niepowodzenia bywają różne. Żeby nie mówić gołosłownie, zapoznajmy się z kilkoma autentycznemi życiorysami dzieci, przypadkami zgłoszonemi do poradni psychologicznej. Później dopiero wyciągniemy odpowiednie wnioski ogólne.

Stefanja Lewartowicz.

(d. c. n.)

Odpowiedzi na listy rodziców.

Treści higjeniczno lekarskiej

1. *Pani Marji Sobolewskiej.* Djeta 9-miesięcznego synka Pani powinna być następująca: 3×po 180 gr. mleka + 1 1/2 łyż. od herbaty cukru + sucharki, kasza manna, krakowska (6, 13 i 20), 2×zupa jarzynowa i jarzyny (9^{30} i 16^{30}). Pozatem soki lub jabłko skrobane w ilości do 8 łyż. od herbaty dziennie. Jarzyny podane dziecku w odpowiedniej ilości, powinny regulować jego zbyt twarde stoleczki. W tym wieku dziecko śpi koło 15 — 16 godzin na dobę. O lunatyzmie, dopóki dziecko nie chodzi, nie należy myśleć. Wzory do wyszycia na śliniankach znajdzie Pani w dodatku do Nr. 2 M. M. z roku ubiegłego.

2. *Pani J. Odyńcowej.* Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

3. *Pani J. Stępniewskiej.* Niestety w tej chwili takiego pisma w polskim języku niema.

4. *Pani H. Sternowej.* Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

5. *Pani M. Majewskiej.* U dziecka karmionego piersią te parę wolnych stołeczków nie miałoby znaczenia. Ponieważ jednak 5-tygodniowy synek Pani jest, niestety, żywiony sztucznie, radzimy zastąpić w mieszance cukier buraczany na Nutromalt Wandera, chociażby w połowie. Stolce małego w/g wszelkiego prawdopodobieństwa ulegną wówczas znacznej poprawnie Stosunek mleka do kleju może pozostać dawny, to znaczy 1 : 1.

6. *Pani S. Majerowej.* Szczepionka kokluszowa najbardziej nadaje się dla celów zapobiegawczych. Jako środek leczniczy już w rozwiniętym kokluszu wpływa na przebieg cierpienia niejednakowo. Na koklusz mogą chorować nawet noworodki. Oczywiście im młodsze jest dziecko, tem przebieg kokluszu jest cięższy.

7. *Pani M. Gądkowej.* Odczyn Pirqueta nie jest dla dziecka szkodliwy. Pisaliśmy już o tem wielokrotnie. Można go robić każdemu dziecku. Gruźlicy przez trzecie osoby naogół przenieść nie można. Dlatego sądzimy, że dziecko Pani najprawdopodobniej nie uległo zakażeniu. Niemniej przeto odczyn Pirqueta należy zrobić.

Treści pedagogicznej.

9. *Matce Reni.* Radzi się Pani, jak postępować ze swą 7-letnią córeczką, która jest dzieckiem niedobrem, przekornem i złośliwem. Wydaje się Pani, że wszelkie wysiłki wychowawcze są bezowocne, gdyż mała odzie-

dziczyła przykre wady charakteru po Paninej siostrze. Nie wolno Pani zniechęcać się do pracy nad zwalczaniem tych wad u córeczki, taksamo jak nie wolno lekarzowi rezygnować z leczenia pacjenta, póki ten ostatni żyje. Renia jest jeszcze tak młoda, że umiejętnem postępowaniem może Pani wiele zdziałać. Radzę Pani przeczytać doskonały artykół p. Benisławskiej w Nr. 3 M. M. 1935 r., który odpowie na dręczące Panią pytania.

10. Panu M. Nareszcie zwrócił się do nas Tatuś, prosząc o radę i pomoc. Chętnie jej Panu udzielimy. Cierpi Pan nad tem, że synkowie Pańscy więcej kochają matkę, a nawet babunię, niż Pana. Sądzę, że jest w tem wina zarówno Pana jak i Pańskiej żony. Napewno w tych wypadkach, kiedy nie umie Ona sama poradzić sobie z chłopakami, grozi im autorytetem ojca. „Czekaj niech tylko tatuś przyjdzie, on ci pokaże". A Pan godzi się na spełnianie roli „karzącej ręki sprawiedliwości", zrażając tem dzieci. Albo też po całodziennej niemal nieobecności wraca Pan i zmęczony i zdenerwowany odpowiada Pan na jakąś uwagę dziecku: „Daj mi spokój nareszcie. Że też chwili wytchnienia w tym domu niema". Niech Pan będzie miłym, wesołym i czułym tatusiem, a nie surowym i wciąż zdenerwowanym głową domu, a stosunek dzieci do Pana niewątpliwie się zmieni.

11. Pani Br. Streicherowej. Fotografja synka Pani tym razem całkowicie nadaje się do umieszczenia w piśmie i w jednym z najbliższych numerów ujrzy Pani podobiznę swego malca na tytułowej stronie naszego dwutygodnika.

Co się zaś tyczy nerwowości synka i sposobu postępowania z nim, to śmiemy twierdzić, że stosujecie Państwo niewłaściwe metody pedagogiczne przy wychowywaniu małego. Jeśli mały jest dzieckiem nerwowem

z natury, to trzeba mu dać warunki, w którychby nie doznał żadnych wstrząsów (patrz. N. 17—18 i następne M. M.)

Otoczenie jego musi być spokojne, łagodne, grzeczne, wyrozumiałe, uzbrojone w dużą dozę cierpliwości. Trzeba zawsze starać się zrozumieć postawę dziecka. Nie narzucać mu despotycznie swojej woli, ale działać z całem uszanowaniem woli dziecka lub zręcznym manewrem odwrócić uwagę jego od niewłaściwego żądania.

Jeśli nikt malcowi nie sprzeciwia się, nikt nie drażni, to i mały nie ma powodu do rozdrażnień.

Wobec tego, że Pani przez cały dzień jest zajęta, nasuwa się nam przypuszczenie, że zastępczyni Pani niezbyt dobrze wywiązuje się z powierzonej sobie roli.

Nie wiemy, kto to jest, ale wydaje się nam, że nie musi to być osoba o zdolnościach wychowawczych, dużej cierpliwości i rozumieniu dziecka.

Jeśli Józio jest chłopczykiem inteligentnym i nad wiek rozwiniętym to i osoba, która z nim spędza tak dużą ilość godzin w ciągu dnia, musi umieć odpowiednio postępować z takiem dzieckiem, odpowiednio je zająć, a wówczas napewno Józio przestanie być „nieznośnym".

Niech Bóg broni używać „bacika„ jako środka pedagogicznego. To nieprawda! że „bacik" to przyjaciel i pomocnik wychowawcy. Wręcz przeciwnie—to szkodnik i zły doradca, którym posługują się tylko rodzice zdenerwowani, przepracowani, których nie stać na wydobycie z siebie mocy charakteru, rozumu i dobroci.

Każde uderzenie dziecka to rozerwanie przyjaźni, zaufania a nawet miłości, między dzieckiem, a rodzicami.

Baty wzniecają w duszy dziecka bunt, nienawiść, chęć odwetu, jako rezultat zemsty znęcania się silniejszego nad słabszym.

Przy wychowaniu dzieci trzeba uzbroić się w cierpliwość i konsekwentne postępowanie, a wszystko pójdzie dobrze.

Słusznie zauważyła Pani, że „bacik" źle wpływa na system nerwowy dziecka.

Stajemy w obronie Józia, prosimy zniszczyć ten środek „tortury"! uzbroić się w duży zapas cierpliwości, skontrolować postępowanie zastępczyni swojej, stworzyć naokoło malca atmosferę spokojną, dotrzymywać danych przyrzeczeń i obietnic, no i nie ulegać kaprysom malca, a wszystko pójdzie jak najpomyślniej.

Józiu bądź grzeczny, bo M. M. pogniewa się na Ciebie.